

GAZETA KOSZYCKA

ISSN 1234-0952

Nr 2(22)

WIADOMOŚCI GMINNE

grudzień 2002



Pięknych, radosnych i rodzinnych Świąt Bożego
Narodzenia oraz wszelkiego dobra w 2003 roku
życzy wszystkim naszym droгим Czytelnikom

Redakcja

Władze gminy

27 października 2002r wybraliśmy nowe władze gminy: Radę Gminy oraz Wójta.

Rada Gminy Koszyce

Nr okręgu	Granice okręgu wyborczego	Liczba radnych	Radni
1	Sołectwo Biskupice Sołectwo Księżnice Małe	1	Nawrot Tadeusz lat 53 Biskupice
2	Sołectwo Dolany Sołectwo Zagaje Sołectwo Modrzany	1	Marzec Jan lat 51 Zagaje
3	Sołectwo Jaksice	1	Głowacz Czesław lat 37 Jaksice
4	Sołectwo Księżnice Wielkie	1	Doniec Stanisław lat 50 Księżnice Wielkie
5	Sołectwo Łapszów Sołectwo Jankowice	1	Księżek Andrzej lat 37 Łapszów
6	Sołectwo Przemyków	1	Czarnecki Stefan lat 46 Przemyków
7	Sołectwo Piotrowice	1	Wyrzykowski Adam lat 43 Piotrowice
8	Sołectwo Siedliska Sołectwo Malkowice	1	Kozakowski Jan lat 49 Siedliska
9	Sołectwo Koszyce	2	Stępień Kazimierz lat 42 Koszyce, Szaflarski Paweł lat 40 Koszyce
10	Sołectwo Filipowice Sołectwo Rachwańowice	1	Ziétara Anna lat 34 Rachwańowice
11	Sołectwo Sokońowice	1	Bujakowska Krystyna lat 34 Sokońowice
12	Sołectwo Wóostowice	1	Jasielski Longin lat 46 Wóostowice
13	Sołectwo Witów	1	Wasilewska Krystyna lat 53 Witów
14	Sołectwo Morsko	1	Jarosz Marian lat 62 Morsko



Rada Gminy Koszyce: pierwszy rząd, od lewej: Tadeusz Nawrot, Krystyna Bujakowska, Marian Jarosz, Stefan Czarnecki, Stanisław Rybak - Wójt Gminy, Adam Wyrzykowski, Jan Marzec, Czesław Głowacz, Stanisław Doniec. Drugi rząd, od lewej: Andrzej Książek, Paweł Szaflarski, Kazimierz Stępień, Anna Ziętara, Longin Jasielski, Jan Kozakowski. Fot. R. Stojek

Adam Wyrzykowski - Przewodniczący Rady Gminy
Stefan Czarnecki - Zastępca Przewodniczącego Rady Gminy

Komisje Rady Gminy

Komisja Rewizyjna

Tadeusz Nawrot - Przewodniczący
Czesław Głowacz
Marian Jarosz

Komisja ds. Finansów i Gospodarki

Longin Jasielski - Przewodniczący
Krystyna Bujakowska
Stanisław Doniec
Marian Jarosz
Jan Kozakowski
Andrzej Książek
Anna Ziętara

Komisja ds. Porządku i Spraw Socjalnych

Kazimierz Stępień - Przewodniczący
Marian Jarosz
Andrzej Książek
Paweł Szaflarski
Krystyna Wasilewska

Komisja ds. Ochrony Środowiska

Jan Marzec - Przewodniczący
Krystyna Bujakowska
Stanisław Doniec
Longin Jasielski
Jan Kozakowski

W pierwszych bezpośrednich wyborach Wójtów wybrany został Stanisław Rybak, dotychczasowy Wójt Gminy Koszyce, pełniący tę funkcję od 1990 roku.

Prezentując nowe władze należy powiedzieć o dokonaniach minionej kadencji.

Kadencję Rady Gminy 1998 - 2002 zdominowało kilka spraw a w szczególności:

- Dokończenie zaopatrzenia w wodę wsi Książnice Wielkie, Zagaje, Modrzany, Jaksice - wartość tego zadania ok. 550 tys. zł.

- Wykonanie kanalizacji w Sokołowicach - wartość 380 tys. zł.

- Skanalizowanie Łapszowa - wartość 500 tys. zł.

- Skanalizowanie Witowa - wartość 870 tys. zł.

Łącznie wartość tych prac wyniosła 1,7 mln zł.

Drugim ważnym kierunkiem działań inwestycyjnych była modernizacja dróg gminnych. Łącznie nawierzchnię asfaltową położono na 15 km dróg o wartości 1,8 mln zł.

W roku 2002 po kilkudziesięcioletnich zabiegach udało się wspólnie z Urzędem Marszałkowskim oddać do użytku niezwykle ważną nie tylko dla gminy inwestycję a mianowicie most na rzece Wiśle w Sokołowicach, łącznie z drogami dojazdowymi. Inwestycja kosztowała ok. 20 mln zł. Inwestycja ta nie tylko usprawni komunikację terenów leżących po obu stronach Wisły, ale powinna przyczynić się do rozwoju gospodarczego i tym samym ograniczenia występującego bezrobocia.

Kolejną istotną dla gminy inwestycją realizowaną w ramach kontraktu regionalnego z Marszałkiem Małopolskim była przebudowa Rynku i ulic przyległych w Koszycach. (Szerzej o Rynku piszemy w art. "Przegląd wydarzeń 2002r").

Ważnym zadaniem był remont budynku Szkoły Podsta-

wowej w Książnicach Wielkich, którego wartość wyniosła ok. 800 tys. zł. (Szerzej w art. "Przegląd wydarzeń 2002r") Łącznie w latach 1999 - 2002 na inwestycje przekazana zostanie kwota 11,2 mln zł, z czego ok. 4,5 mln pochodzić będzie ze środków pozabudżetowych (zewnętrznych). Średnio w minionych latach wydatki inwestycyjne wynosiły od 19 do 30% wydatków budżetowych.

Plany na przyszłość. Zamiarami inwestycyjnymi gminy w nadchodzącej kadencji, co zostało wstępnie zaakceptowane przez Radę Gminy na posiedzeniu plenarnym w dniu 3 grudnia 2002r. są następujące zadania:

1. Doprowadzenie do pełnego zwodociągowania gminy. Zadanie to będzie realizowane przez "Związek Gmin Nida 2000" w ramach kontraktu regionalnego województwa świętokrzyskiego.
2. Ważnym tematem o którym nie można zapominać będzie kontynuowanie modernizacji dróg gminnych a w szczególności budowa dróg dojazdowych do pól. Zadania te również będziemy realizować przy użyciu środków finansowych zewnętrznych.
3. W nadchodzącej kadencji zakłada się również kapitalny remont oświetlenia ulicznego w całej gminie, przez wymianę lamp oświetleniowych na energooszczędne przy użyciu zewnętrznych środków finansowych.
4. Ostatnią pilną sprawą, którą należy rozwiązać jest rozpatrzenie i przyjęcie do realizacji wszystkich "drobnych spraw" jakie zostały zgłoszone na zebraniach sprawozdawczych organizowanych w sołectwach w miesiącach wrześniu i październiku br.

Ze spraw pozainwestycyjnych za pilne na komisjach i ostatniej Sesji Rady Gminy uznano niezwłoczne przystąpienie do kontroli poszczególnych miejscowości w gminie w zakresie gospodarki wodno - ściekowej i śmieciowej.

Planuje się rozpoczęcie kontroli już w styczniu 2003r. przez zespoły składające się z: pracowników gminy, firmy KOMBUD, Policji, oraz komisji Rady Gminy.

Redakcja

Z obrad Sesji Rady Gminy.

Rada Gminy Koszyce odbyła już dwie Sesje.

Pierwsza, 14 listopada miała charakter organizacyjny. Wybrano Przewodniczącego Rady i zastępcę, powołano komisje.

Druga Sesja Rady Gminy obradująca 3 grudnia br. miała już charakter roboczy. Podjęto wiele ważnych uchwał w sprawach:

I. Zmian w uchwale budżetowej na 2002r,

II. Wysokości stawek podatku od nieruchomości, oraz wzoru deklaracji podatkowych

Określa się wysokość rocznych stawek podatku od nieruchomości :

1. od 1 m² powierzchni użytkowej budynków mieszkalnych lub ich części - 0,27 zł
2. od 1 m² powierzchni użytkowej budynków lub ich części związanych z działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna z wyjątkiem budynków lub ich części przy-

dzielonych na potrzeby bytowe osób zajmujących lokale mieszkalne, oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej - 12,36 zł

3. od 1 m² powierzchni użytkowej budynków lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu materiałem siewnym - 4,12 zł

4. od m² powierzchni budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych - 1,00 zł

5. od 1 m² powierzchni użytkowej pozostałych budynków lub ich części 3, 49 zł

6. od budowli i ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż rolnicza lub leśna wynosi 2% ich wartości określonej na podstawie art. 4 ust. 1 pkt. 2 oraz ust. 4-6 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych.

7. od 1 m² powierzchni gruntów związanych z działalnością gospodarczą inną niż działalność rolnicza lub leśna 0,41zł

8. od gruntów pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych od 1.00 ha powierzchni - 3,11zł

9. od gruntów pozostałych od 1 m² powierzchni - 0,06 zł

III. Zwolnień od podatków od nieruchomości.



Obrady Rady Gminy. Fot. R. Stojek

Zwalnia się od podatku od nieruchomości:

1. Właściciele gospodarstw rolnych od budynków mieszkalnych lub ich części wchodzących w skład gospodarstwa rolnego.
2. Budynki lub ich części będące własnością Gminy, przydzielone na potrzeby bytowe osób zajmujących lokale mieszkalne i opłacające z tego tytułu czynsz na rzecz Gminy.



Adam Wyrzykowski - Przewodniczący Rady Gminy otwiera obrady.
Fot. R. Stojek



Goście biorący udział w sesji. Fot. R. Stojek

3. Budynki i budowle, w których prowadzona jest działalność oświatowa, sportowa i społeczna z wyjątkiem powierzchni przeznaczonych na działalność gospodarczą.
4. Budynki Ochotniczych Straży Pożarnych.
5. Budynki i grunty Rad Sołeckich, za wyjątkiem całości lub ich części wynajmowanych przez Rady Sołeckie osobom trzecim na prowadzenie działalności gospodarczej.
6. Grunty mienia komunalnego, obiekty i budowle stanowiące własność Gminy z wyjątkiem oddanych w posiadanie zależne.
7. Obiekty i budowle stanowiące własność Gminy i służące do zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie dostarczania wody, ciepła oraz oczyszczania ścieków.

IV. Sposobu obliczenia podatku rolnego, zarządzenia poboru łącznego zobowiązania pieniężnego, określenia inkasentów i wysokości wynagrodzenia za inkaso, oraz wzorów deklaracji podatkowych.

1. Średnią cenę skupu żyta dla celów podatku rolnego na 2003 r. określoną w komunikacie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 30 października 2002 w sprawie średniej ceny skupu żyta za okres pierwszych trzech kwartałów 2002 r. (M.P.Nr.51 poz. 733) obniża się z kwoty 33, 45 zł za 1 q do kwoty 23,82 za 1 q.
2. Podatek rolny za 2003 r. z 1ha przeliczeniowego gruntów o których mowa art.4 ust.1 pkt.1 za 2003 r. wynosi równowartość pieniężną 2,5 q żyta co stanowi kwotę 59, 55 zł.
3. Podatek rolny za 2003 z 1 ha gruntów, o których mowa w art. 4 ust. 1 pkt. 2 wynosi równowartość pieniężną 5 q żyta co stanowi kwotę 119, 10 zł.

V. Uchwalenia "Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków w Gminie Koszyce".

VI. Wysokości stawek podatku od środków transportu.

VII. Zatwierdzenia taryf dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków w Gminie Koszyce.

Zatwierdza się "Taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków w Gminie Koszyce" w wysokości sprecyzowanej we wniosku przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjnego KOMBUD Spółka Jawna w Proszowicach, to jest:

- 1) cena wody dla gospodarstw domowych i podmiotów nie używających wody do celów technologicznych 2,30zł za 1 m³

2) cena wody dla pozostałych podmiotów wykorzystujących wodę do celów technologicznych - 3,73zł za 1 m³

3) cena odprowadzenia 1 m³ ścieków:

- a) dla gospodarstw domowych - 2,43zł
- b) dla pozostałych podmiotów - 2,62zł
- c) za ścieki dowożone beczkami przyczepami asenizacyjnymi do punktu zlewnego - 4,60zł.

Taryfy obowiązują od dnia 1 stycznia 2003 roku do dnia 31 grudnia 2003 roku.

VIII. Uchwalenia "Planu modernizacji i rozwoju urządzeń wodociągowych w Gminie Koszyce na lata 2003 - 2006" i "Planu modernizacji i rozwoju urządzeń kanalizacyjnych w Gminie Koszyce na lata 2003 - 2006".

IX. Odwołania Sekretarza Gminy.

X. Powołania Sekretarza Gminy.

Na Sekretarza Gminy powołano inż. Adama Andrzeja Gąsiora.

XI. Zmieniająca uchwałę w sprawie ustalenia zasad utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Koszyce.

XII. Zwolnienia mieszkańców gminy z podatku od posiadania psów.

Patrząc na życie...

"Patrząc na życie z przodu, to wiele mil, ale gdy jest się seniorem to kilka chwil".

Choć mamy już 40 lat plus VAT, chcemy być młodzi, cieszyć się każdym dniem, bawić się, choć nas boli "wiek" i łamie w kościach. Na przekór wszystkiego od 29.06.1999r. (założenie Koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Koszycach) działamy prężnie. Organizujemy wiele spotkań - "Spotkanie oplatkowe", "Dzień Kobiet", czy bierzemy udział w obchodach "Dnia Seniora" czy "Dnia Inwalidy", jak również zadebiutowaliśmy w "I Dniach Koszyc". A, rok 2002 był szczególny, gdyż odbyło się wiele wycieczek. Zwiedziliśmy dużo nowych miejsc wspólnie, bo prawda jest taka, że indywidualnie żadnego z nas nie byłoby stać tam pojechać. Wyruszyliśmy w Góry Świętokrzyskie, do Łańcuta, Leżajska, odwiedziliśmy Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską i Bazylikę Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Jesteśmy bogatsi o nowe wrażenia, których nam nikt nie odbierze. Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli nam w realizacji naszych planów i marzeń.

Czy nie chcielibyście drodzy emeryci, renciści, inwalidi a także sympatycy Koła - przyjąć zaproszenia na kawę w naszym "Klubie Seniora"? Zapraszamy w każdy czwartek o godz. 1600 .

Zbliżają się święta, nowy rok - więc życzymy sobie zdrowia, radosnych chwil, ciekawych pomysłów, częstych spotkań w "Klubie Seniora" i sił do pokonania nowych tras wycieczkowych w 2003r.

Zarząd Koła
Zarząd "Klubu Seniora"

Przegląd wydarzeń roku 2002

Modernizacja Rynku w Koszycach

Przez wiele ostatnich lat ciągle powracał temat remontu czy przeprowadzenia modernizacji Rynku, a to przy okazji remontów chodników, nawierzchni wokół Rynku, czy wymiany bądź modernizacji oświetlenia. Przecież Koszycki Rynek jest głównym placem publicznym w miejscowości będącej siedzibą władz gminnych. Wzdłuż jego wschodniego boku przebiega droga krajowa Kraków - Sandomierz. To miejsce o dużym strategicznym znaczeniu dla całej gminy, które zawsze wzbudzało i wzbudza do dziś wiele kon-



Kwiecień 2002r. Fot. R. Stojek

trowersji. Stąd też korzystając ze środków z Programu Centra - konkursu organizowanego przez Urząd Marszałkowski w Krakowie, Zarząd Gminy w Koszycach, po zasięgnięciu opinii mieszkańców, postanowił wykonać kompleksową modernizację Rynku.

Radykalne działania przygotowawcze do powyższych prac było widać już w kwietniu 2002 r. kiedy to miejscowość niczym się nie różniła od innych na trasie Kraków- Sandomierz - i tych następnych, i tych poprzednich - z takimi samymi skwerami, uszczęśliwiona w latach sześćdziesiątych budową standardowych „plant”, z wytyczonymi w sposób schematyczny alejkami, przypadkowo za-



Zasypana studnia. Fot. R. Stojek

gospodarowana (chyba z nieprzemyślanym do końca doбором drzew) zaczęła powoli zmieniać swe



Rynek po modernizacji, wrzesień 2002r. Fot. R. Stojek

oblicze. Odeszły drzewa, które piękne w latach siedemdziesiątych z czasem stały się osłoną dla chuli-gańskich wybrzków. Wyrośnięte korzenie niszczyły i



Rynek po modernizacji, wrzesień 2002r. Fot. R. Stojek

tak już wysłużone wiekiem alejki, a rozrośnięte korony drzew (piękne jesienią) na co dzień stwarzały zagrożenie dla przechodniów.

Już w maju 2002 roku weszła firma "BUDOSTAL - 8" z Krakowa, po to, by do września 2002 r. zrealizo-



27 września 2002r. Uroczystość otwarcia Rynku. Wójt Gminy Stanisław Rybak i Marszałek Województwa Marek Nawara przecinają wstęgę. Fot. R. Stojek



Salut z historycznych armat. Fot. R. Stojek

wać nową twarz Rynku. A został on podzielony na trzy części:

- patio rekreacyjne - część południowa Rynku
- forum wielofunkcyjne - część północna Rynku
- centrum komunikacyjne

W pierwszej części nawiązując do historii (na Rynku jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych - w części południowej i północnej - istniały kiedyś studnie - z zadaniem wspartym na filarach i kryte gontem) zdecydowano postawić atrapę jednej ze studni. Niestety



Poświęcenia Rynku dokonał Ks. Adam Pawlik. Fot. R. Stojek

nie udało się wykonać rekonstrukcji prawdziwej studni, gdyż zasypane wcześniej studnie znajdowały się w ciągu komunikacji drogowej. Nawiązując także do handlowej tradycji Rynku, który dawniej był miejscem gdzie we wtorki odbywały się targi, na które z najdalszych okolic zjeżdżali



Uroczystość otwarcia Rynku uświetnił Big Band BOOM z Krakowa. Fot. R. Stojek

handlarze i kupcy, przywożąc towary często najwyższej jakości, postanowiono na części Rynku spełniającej forum wielofunkcyjne posadzić budynek pawilonu, w którym jedna część przeznaczona jest do pełnienia funkcji trafik, a w drugiej zlokalizowany jest punkt sanitarny WC. Naprzeciw usytuowany został witaż z herbem gminy i tablicą informacyjną z krótką historią Koszyc.



Obie części Rynku rozdzielone zostały schodami, które pełnić mogą także funkcję małego amfiteatru - co nawiązuje do faktu, iż ten Rynek pełnił także rolę miejsca gdzie odbywały się ważne wydarzenia kulturalne, społeczne, religijne.

W centrum komunikacyjnym umieszczono wiatę przystankową nawiązującą stylem do pozostałych budowli na płycie Rynku.

Dokonano także aranżacji zieleni w formie niskich i średnich krzewów iglastych rozplanowanych w otaczających płytę Rynku palisadach oraz nasadzenia drzew, nawiązując tym do ostatniego wyglądu Rynku, który pełnił rolę parku.

Remont objął także wymianę:

- chodników wzdłuż drogi Kraków - Sandomierz,
- chodników i nawierzchni wokół Rynku,
- modernizacji nawierzchni wraz z chodnikami ulic: Wesołej, Moniuszki



Pokazy walk rycerskich. Fot. R. Stojek

- wykonania kanalizacji burzowej na ul. Wesolej
- modernizacji oświetlenia,
- zakupu nowych ławek i koszy oraz urządzenia zieleni

Ogólny koszt wykonania całej inwestycji wynosi: 1254000zł.

Jest to dość spora kwota. Gdyby nie pomoc Urzędu Marszałkowskiego, który częściowo (50 %) pokrywa koszty związane z tą inwestycją gminy o charakterze rolniczym, jaką jest Gmina Koszyce, na pewno nie byłoby stać na dokonanie, w tak krótkim czasie tak wielkiej inwestycji.

Inwestycja ta przywróciła nam dawną przestrzeń. Rynek zgodnie z naszą miejscową historią oraz encyklopedyczną definicją to plac będący ośrodkiem życia gospodarczego i społecznego - miejsce targowisk, zebrań i uroczystości. Powstało całkiem nowe miejsce spotkań i rekreacji dla mieszkańców gminy, co na pewno zostanie wykorzystane do promowania walorów turystycznych tych pięknych okolic i stworzy całkiem nowy wizerunek centrum Koszyc. Zysaliśmy swój własny, odrębny i inny niż pozostałe miejscowości Rynek. A w tym właśnie czasie jest to bardzo ważne ze względu na nasze otwarcie granic przez Wisłę - dobiegła końca budowa mostu na rz. Wisłę w Sokołowicach. Trwają także przygotowania do przebudowy drogi Koszyce- Brzesko - Nowy Sącz - Piwniczna z planowaną budową obwodnicy wokół Koszyc - staliśmy się, więc otwarci w przenośni i dosłownie. A może nowe oblicze naszego Rynku będzie załączkiem starań o przywrócenie na nowo "praw miejskich" dla Koszyc, odebranych im w 1869 r. przez władze carskie w związku z restrykcjami za udział mieszkańców Koszyc w Powstaniu Styczniowym.

Póki co nasz Rynek stał się nie tylko nowym obliczem Gminy Koszyce, ale także piękną wizytówką Województwa Małopolskiego w gminie, która położona jest na granicy z Województwem Świętokrzyskim.

Impreza promocyjna „Dni Koszyc 2002”

W dniach 25, 26, 27 maja 2002r. zorganizowana została impreza pod nazwą "Dni Koszyc 2002".

Impreza ta była okazją do prezentacji dorobku szkół. Zaprezentowały się zespoły wokalne, taneczne. Odbyły się konkursy: historyczny, wiedzy o gminie, ekologiczny, plastyczny, taneczny, fotograficzny, grafiki komputerowej, wiedzy o Stanisławie Wyspiańskim. Równolegle z konkursami odbywały się zawody sportowe w wielu konkurencjach. We wszystkich konkursach, występach artystycznych, zawodach sportowych oprócz młodzieży miejscowej brała udział młodość z sąsiednich gmin. Występom, konkursom, zawodom sportowym towarzyszyły wystawy: prac plastycznych, fotograficzna, wystawa regionalna, osiągnięć nauczycieli z terenu gminy, osiągnięć sportowych, wystawa obrazów Stanisława Wyspiańskiego.



Konkurs orkiestr dętych. Fot. R. Stojek

Występom, konkursom, zawodom sportowym towarzyszyły wystawy: prac plastycznych, fotograficzna, wystawa regionalna, osiągnięć nauczycieli z terenu gminy, osiągnięć sportowych, wystawa obrazów Stanisława Wyspiańskiego.



Rozdanie nagród w konkursie orkiestr dętych. R. Stojek

Oprócz imprez szkolnych w programie Dni Koszyc znalazły się:

- konkurs orkiestr dętych pod nazwą "Puchar Koszyc 2002", w którym wzięły udział orkiestry z Niegardowa, Szczurowej, Nowego Korczyna, Książnic Wielkich i Koszyc oraz gościnnie Krakowska Orkiestra Staromiejska. I miejsce zajęła orkiestra z Niegardowa.



Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Gminy Koszyce.
Fot. R. Stojek

- wa, II - ze Szczurowej, III - orkiestry z Nowego Korczyna i Książnic Wielkich, IV - orkiestra z Koszyc.
- pokazy modelarskie, balonowe i lotnicze w wykonaniu Aeroklubu Krakowskiego
- uroczystości związane z przekazaniem sztandaru jednostce OSP Koszyce,
- uroczystości związane z obchodami 80 - lecia Klubu Sportowego Szreniawa,
- mecze piłkarskie.



Wójt Gminy przekazuje sztandar Dyrektorowi Gimnazjum.
Fot. R. Stojek

Najważniejszym akcentem trzydniowych uroczystości była sesja Rady Gminy, na której nadano honorowe obywatelstwa gminy Koszyce Księdzu Janowi Kabzińskiemu oraz Radnemu Sejmiku Małopolskiego Romanowi Salamonowi. Głównym punktem tej uroczystej sesji było nadanie imienia Stanisława Wy-



Występy młodzieży szkolnej. Fot. R. Stojek



Leokadia Wyspiańska odslania pamiątkową tablicę patrona gimnazjum Stanisława Wyspiańskiego. Fot. R. Stojek.

spiańskiego oraz przekazanie sztandaru koszyckiemu gimnazjum. W obradach sesji Rady Gminy wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich, Sejmiku Małopolskiego, władz samorządowych z powiatu oraz gmin sąsiednich, władze oświatowe, duchowieństwo, nauczyciele, sołtysi, młodzież szkolna. W uroczystości nadania imienia Gimnazjum wzięła udział synowa Stanisława Wyspiańskiego (żona „śpiącego Stasia” z obrazu artysty) Leokadia Wyspiańska z córką. Oprawę święta szkoły stanowiły: wystawa obrazów Stanisława Wyspiańskiego, scenografia i dekoracje, konkurs wiedzy o patronie oraz część artystyczna poświęcona jego życiu i twórczości.

Uroczystości z udziałem znakomitych gości stanowiły dla młodzieży wspaniałą lekcję wychowania obywatelskiego.

(Obchody „Dni Koszyc 2002” zostały zarejestrowane na kasecie video, którą można nabyć w Urzędzie Gminy).



Goście biorący udział w uroczystej sesji. Fot. R. Stojek.

Remont budynku Szkoły Podstawowej w Książnicach Wielkich



Budynek szkoły po remoncie. Fot. R. Stojek.

5 czerwca br. rozpoczął się remont kapitalny budynku Szkoły Podstawowej w Książnicach Wielkich obejmujący następujący zakres:

- Remont instalacji elektrycznej.
- Remont instalacji wodnej i kanalizacyjnej.
- Remont sanitariatów oraz przystosowanie ich dla osób niepełnosprawnych
- Wewnętrzna instalacja centralnego ogrzewania.
- Ocieplenie ścian zewnętrznych budynku i elewacja zewnętrzna
- Adaptacja mieszkania na sale dydaktyczne.
- Modernizacja elementów budynku a tym: wymiana podłóg, wymiana i remont stolarki drzwiowej, wymiana wszystkich okien na okna z PCV, roboty malarskie, przebudowa schodów zewnętrznych i szachtów, pochylnia dla potrzeb osób niepełnosprawnych, wykonanie nowej izolacji przeciwwilgociowej, wykonanie opaski wokół budynku
- wymiana nawierzchni chodników wokół szkoły oraz części nawierzchni asfaltowych na drogach wewnętrznych.



Budynek szkoły zniszczony pożarem. Fot. R. Stojek.

Remont ten został zakłócony pożarem jaki wybuchł 12 czerwca podczas robót spawalniczych. Spłonęła większa część dachu budynku. Dzięki ofiarności i zaangażowaniu miejscowej jednostki OSP oraz mieszkańców udało się uratować dach nad salą gimnastyczną. Zniszczeniu uległo wyposażenie szkoły oraz biblioteka, które na czas remontu zdeponowano na strychu.

Pomimo zniszczeń i opóźnień wywołanych pożarem, remont udało się zakończyć w terminie, co nie spowodowało większych zakłóceń w funkcjonowaniu szkoły. Parter oddano na 31 sierpnia, I piętro na 30 września, a roboty zewnętrzne zakończono 25 października 2002 r.



Najmłodsi uczniowie szkoły. Fot. R. Stojek.

Przed 1 września udało się również wyposażyć szkołę w nowy sprzęt i część pomocy szkolnych. Trwa odtwarzanie zbiorów biblioteki szkolnej.

Nadanie imienia Piotra Barylaka Szkole Podstawowej w Książnicach Wielkich.

7 października 2002r odbyły się uroczystości związane z nadaniem imienia Piotra Barylaka Szkole Podstawowej w Książnicach Wielkich. Uroczystość odbyła się w Szkole Podstawowej w Książnicach Wielkich na wyjazdowej uroczystej sesji Rady Gminy. Sesja odbyła się udziałem, władz gminnych, powiatowych, władz oświatowych, duchowieństwa, nauczycieli, sołtysów, młodzieży szkolnej oraz przyjaciół i rodziny Piotra Barylaka. Uroczystość była okazją do zaprezentowania dorobku naukowego, kulturalnego szkoły a w przemówieniach gości - wychowanków tej szkoły można było usłyszeć o historii placówki oraz ludziach ją tworzących.



Dyrektor szkoły Adam Król odbiera akt nadania imienia. Fot. R. Stojek.

Otwarcie Posterunku Policji w Koszycach

Od kilku lat a bezpośrednio po likwidacji Posterunku Policji samorząd gminny postulował reaktywowanie posterunku. Wysiłki te przyniosły efekt 23 października b.r. kiedy to udało się uruchomić Posterunek.



Prezentacja załogi posterunku. Fot. R. Stojek

Uzasadniając potrzebę uruchomienia posterunku gmina podniosła następujące argumenty:

1. Wzrost zagrożenia bezpieczeństwa gminy, głównie w soboty i niedziele a także w miesiącach letnich.
2. Położenie gminy Koszyce wzdłuż drogi Kraków - Sandomierz.
3. Wybudowanie mostu na rzece Wiśle.

W celu wsparcia tych postulatów gmina jednocześnie zaproponowała:

1. Bezpłatne przekazanie 4 pomieszczeń na nowo powstały posterunek.
2. Wykonanie na koszt gminy adaptacji i prac remontowych tych pomieszczeń.
3. Wyposażenie policji w niezbędny sprzęt: meble biurowe, komputer, kopiarkę, faks.
4. Sfinansowanie z dniem 1 stycznia 2003 roku kosztów etatowych 1 - 2 policjantów.

W tym stanie rzeczy Posterunek Policji w Koszycach miałby 6 - 7 etatową obsadę: kierownik posterunku, dzielnicowy, referent ds. kryminalnych, trzy lub czteroosobowy zespół prewencji, co w sposób istotny powinno przyczynić się do poprawy stanu bezpieczeństwa w gminie.



Minister Krzysztof Janik ogląda pomieszczenia posterunku. Fot. R. Stojek

Otwarcie mostu



Fot. R. Stojek.

24 października 2002 r. stało się to na co czekali chyba wszyscy. Po wielu staraniach władz, wielu spotkaniach i wielu zabiegach otwarto most na rzece Wiśle w m. Górka - Sokołowice. Starą istniejącą przeprawę promową, zawodną, działającą w ściśle określonych godzinach (między 5.00 a 21.00) i nie działającą w czasie "wysokiej wody" lub podczas spływającej kry zastąpił wybudowany w rok, najdłuż-



Uroczystość otwarcia mostu. Fot. R. Stojek.

szy na Wiśle (bo aż 440 metrowy) most na trasie mającej połączyć Polskę centralną ze Słowacją, a dalej z Europą Południową. Otwarcie, mimo niesprzyjającej pogody, nastąpiło uroczystość. Przy dźwiękach syren i migających kogutów straży pożarnej, policji oraz służb drogowych, pod ochroną Kosynierów wraz ze szpalerem ludzi - wykonawców mostu, zaproszonych gości, mieszkańców pobliskich miejscowości - Marszałek Województwa Małopolskiego Pan Marek Nawara dokonał uroczystego otwarcia mostu.

Redakcja



Uroczystość otwarcia mostu. Fot. R. Stojek.

Krytycznie - o najnowszej Monografii

Kolejna już druga wersja monografii "Koszyce" jest znowu przykładem braku rzetelności autorów A. Bieniasa i S.M. Przybyszewskiego. Nie zauważają i pomijają wiele problemów i nie tylko, bo mylą fakty, zdarzenia, miejsca, ludzi (np. vide str.85). Dostali „ściągę”, a mylą Dudzińskich!

Trzech było sekretarzami Gminy Filipowice- Koszyce:

1) Józef Dudziński s. Jakuba; ur. 6.03.1869 w Stopnicy; zm. 16.11.1928r w Koszycach.

Jego synowie:

2) Marian Dudziński ur. 23.10.1902 w Kościelcu; zm. 26.12.1969 w Wiślicy.

3) Józef Dudziński ur. 3.09.1906 w Kościelcu; zm. 2.09.1976 w Proszowicach.

4) Jan Stanisław Dudziński - Referent w Gminie - ur. W 1898r w Kościelcu; zaginiony na Wileńszczyźnie jako żołnierz zawodowy Korpusu Ochrony Pogranicza po 17.09.1939r.

5) Władysław Dudziński ur.5.06.1911 w Koszycach; zm. 14.04.1973 w Opotowcu. Nauczyciel w Szkole Powszechnej w Morsku od 1.09.1933 do 1.09.1938r.

To właśnie Marian Dudziński zastąpił zmarłego ojca Józefa, a nie Józef Obierzyński, który pracował w Gminie Filipowice od 1.01.1921 do 1.08.1922 jako młodszy pomocnik sekretarza (vide zdjęcie dokumentu na str.80 Monografii) oraz od



Józef Dudziński - Ojciec (1869-1928), Sekretarz Gminy Filipowice z siedzibą w Koszycach od 1908 do 1928.



Marian Dudziński s. Józefa (1902-1969), Sekretarz Gminy Koszyce od 28.XII.1928.



Józef Dudziński (1906-1976), Sekretarz Gminy Koszyce, Dyrektor Banku, Prezes OSP 2 kadencji.



Władysław Dudziński (1911-1973), nauczyciel Szkoły Morsko (1933-1938).

10.05.1924 do 15.04.1929- vide ksero dokumentu z dn. 18.06.1929 z podpisem Mariana Dudzińskiego.

Czterech z nich Józef ojciec i synowie Marian, Józef i Władysław- pochowani na Cmentarzu Parafialnym w Koszycach, lecz mapka na str. 233 w Monografii tego jednak nie uwzględnia.

Brak autorom Monografii rozeznania w zjawiskach towarzyszących zwykłe życiu społeczno- gospodarczemu zwanemu potocznie KULTURĄ.

Dla autorów Bieniasa i Przybyszewskiego zarówno Monografii z 1994, jak i z 2002- kultura w Koszycach zaczyna się dopiero wraz z powstaniem i osiągnięciami nagradzanych i zasłużonych dla jej rozwoju zespołów „Nadwiślanie” i „Ko-



Stanisław Jan Dudziński (1898-1939), Referent Gminy Filipowice.

Urząd gminy Filipowice.

Koszyce, 18 czerwca 1929r.

Powiat: Pinczowski.

L.159.

Zaświadczenie.

Urząd gminy niniejszym zaświadcza, że p. Józef Obierzyński, pracował w tutejszym Urzędzie gminnym w charakterze mł. pomocnika sekretarza gminnego, w czasie od dnia 10 maja 1924r. do dnia 15 kwietnia 1929 r. i w czasie tym prowadził dział podatkowo-rachunkowy.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się p. Józefowi Obierzyńskiemu, na skutek jego osobistej prośby.

Sekretarz:

Wójt gminy:

Podpisany Sekretarz Gminy Marian Dudziński



Towarzystwo Oświatowe im. H. Sienkiewicza w Koszycach dnia 30.IX.1928.

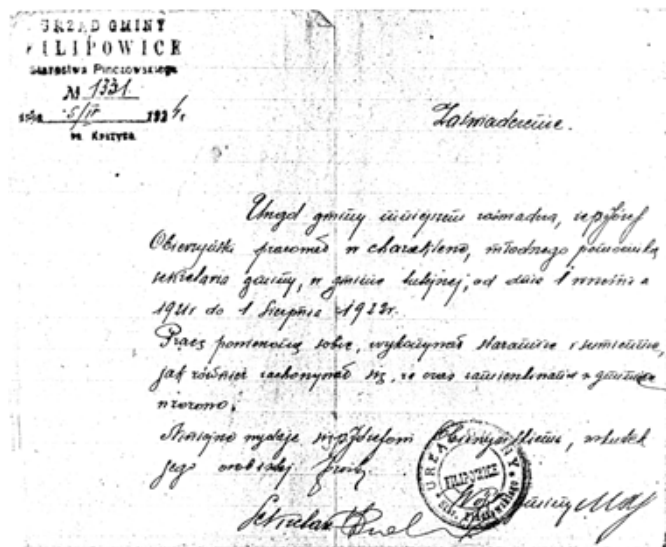
szyczenie" pomimo sygnałów, jakie otrzymali choćby w postaci publikowanych w Monografii 2001 na str.90 i 97 oraz nie publikowanego zdjęcia zbiorowego "Towarzystwa Kulturalnego im. H. Sienkiewicza" z dn. 30.09.1928, gdzie jest trójka moich bliskich krewnych: Marian Dudziński, Józef Berliński i Józefa z Sawickich- Bujakowska.

Nierzetelni autorzy- nie rozmawiali z ludźmi, nie prowadzili kwerendy zdjęć i dokumentów, nie wysłuchali wspomnień, pominęli niewygodne fakty, np. pierwszą wzmiankę pisaną o Koszycach- w danych dotyczących poboru świętopietrza z 1328r występuje parafia pod nazwą Witów- Koszyce..., 1361r „dziedzic Koszyc Wincenty...” w Kodeksie Małopolskim cyt. za Pracą magisterską ks. Jana Kabzińskiego str.17,

1421r- Władysław Jagiełło przenosi Koszyce z prawa polskiego, (jakiego- chełmińskiego, średzkiego, lubeckiego) na magdeburskie wg Metryki Koronnej itd...

Na nic zdały się moje „Uwagi do opracowania...” z 8.09.1994 udostępnione im przez Urząd Gminy, a także uwagi p. Krzysztofa Chodorowskiego i innych.

Ogólne dane, jak w innych ich opracowaniach- nieco zmodyfikowali i okrasili ledwie garścią wiadomości, często jak moje z "Gazety Koszyckiej", bądź podane na tacy, jak te moje z listopada 2001 dostarczone via Urząd Gminy- niedocytane, nieskonfrontowane z innymi, powstaje mieszanka i zła krew na ich indolencję, nie tylko u mnie, ale i wielu ludzi emocjonalnie związanych z magicznym miejscem na ziemi, które zwie się Koszyce.



Cóż, wzięli honorarium... i pewnie kapią im tantiemy ze sprzedaży. Sporządzili seryjną, sztabową publikację, którą takimi jak ten materiałami trzeba prostować i uzupełniać, bo jeszcze żyją ludzie, są zdjęcia i dokumenty... a studenci subsydiowani stypendiami z Urzędu Gminy i postawionymi jasno problemami- tematami- podejmą rzetelną pracę, którą być może ktoś odpowiedzialny zbierze w wiarygodną całość!

J. Dudziński

Idzie zaraza!!!

...brudni, wyniszczeni, z nieobecnym wzrokiem, często leżą w tunelach dworców i bramach starych ruiner, ale coraz częściej widzimy ich w publicznych miejscach, wstrząsanych drgawkami.

Coraz częściej jesteśmy nagabywani o pieniądze "na bułkę, chleb lub coś do jedzenia". Nie o taki normalny chleb im chodzi. Głód, który ich trawi jest straszny. To nie żołądek domaga się pokarmu, ale całe ciało skrucane skurczami i coraz gwałtowniejszym bólem, płoną niesamowitym ogniem oczy, wyschnięte usta wydają okropny jęk i charkot... Umierają z wycieńczenia, AIDS i przedawkowania.

To obrazek widocznego zaawansowania, ale bywają i inne. Młodzi, dobrze ubrani ludzie podchodzą do znanych w ich kręgach osobników, podają pieniądze i dyskretnie odbierają małe foliowe torebki, i znikają.

Kleje, marycha, hasz, brown sugar, hera, amfa, ufo, LSD to zaledwie część slangowo- żargonowych nazw. Palone, wdychane, połykane i wstrzykiwane dla szpanu, mody, chęci zaimponowania, początkowo z ciekawości i rzadko, z czasem coraz częściej, najpierw w ukryciu, później w grupach, a w końcu, gdy głód doskwiera, publicznie, bez żenady, aż po dno upodlenia.

Najpierw "życzliwi" częstują jak cukierkiem, później płac, zdobądź pieniądze, ukradnij rodzicom, zarób, skombinuj, pożycz na "wieczne nieoddanie", wyrwij torebkę staruszce, dźgnij nożem, stań się dziwką męską, czy żeńską, zebraj.....to najpopularniejsze i najczęstsze sposoby zdobycia prochów...

Jest jeszcze hodowla w doniczce, w ogródku, szklarni- to już się zdarzyło na terenie gminy Koszyce.

"Zaraza idzie panie"...mówi ze smutkiem w oczach mój równolatek. Tu już tacy są... i w Koszycach..., i Włostowicach..., i Sokołowicach, Morsku i Książnicach.

Inni- kobieta- tak w Koszycach jest już chyba czwórka, w Sokołowicach dwójka, a 35- 40- latek liczy: we Włostowicach też ze dwóch i w Książnicach 2- 3 osoby...padają imiona- których nie zapamiętam, ksywy, imiona rodziców-, którzy nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć, nazwisko babci, która wie i przeciwdziała i drugiej, szczęśliwej z odwiedzin wnuka... nic niewiedzącej...

Nieprzypadkowym było przedstawienie w Gimnazjum koszyckim "Poła makowe...proszę o minutę ciszy, moje pokolenie umiera..." w wykonaniu Piotra Wróbla (scenariusz i reżyseria autora tekstu), zafundowane przez Inspektora Oświaty Urzędu Gminy. Ten

spektakl miał wstrząsnąć sumieniami młodych ludzi i spełnił swoje zadanie. Kulturalny odbiór młodej widowni, wyraźnie przygotowanej do spektaklu przez pedagogów, nie stworzył parady zachowań radosnych. Uczniowie nie wyszli po jego zakończeniu z uśmiechem, a raczej zamyśleni i ze spuszczoneymi głowami, później w grupach dyskutując, a zdarzało się w indywidualnych spotkaniach- smutno mówiąc "To już u nas jest"...

Dlaczego inne formy akcji antynarkotykowych są tak mało skuteczne?- być może ich formy są sztampowe, a pogadanki często nazywane przez uczestników "truciem".

To wyuczone przez prelegentów, drętwo przekazywane kompendium wiedzy "od kreski do kropki", bez wyzucia nastrojów grupy, bez uprzedniego jej przygotowania. Odwalono, odnotowano, podpisano w dzienniku- będzie dla kontroli- my jesteśmy czyści jakby co...!!!

Ta akcja musi mieć tę "iskrę", która pozwala dotrzeć na dno duszy i zostawić niepokój, wątpliwości, wreszcie zrozumienie zagrożenia i na końcu strach i ostrożność.

Ten Monodram- Teatr Jednego Aktora- spełnia te kryteria od ponad 2 lat od Krakowa, Żagania, Bielska, Raciborza, itd. po już dwukrotnie Koszyce, a ostatnio Działoszyce.

Piotr jest człowiekiem młodym- prawie rówieśnikiem widzów. Reakcje widzów pokrywają się z emocjami i zachowaniami aktora- stąd zdarzają się ciekawe zachowania widowni, zwłaszcza po "Lampkach Pamięci".- Wstają z uniesieniem rąk na znak solidaryzowania się z dramatycznym wezwaniem "Wstańcie i unieście ręce wysoko w górę... i proszę o minutę ciszy, bo... moje pokolenie umiera...!".

To ich trwanie w bezruchu, często ze łzami w oczach i na policzkach- świadczy, że trafiliśmy z tekstem, grą młodego wykonawcy- w problem, który istnieje w nich i obok nich w środowisku, że poruszyliśmy sumienia, że będą myśleć i ostrzegać, i być może przestrzegać innych.



Piotr Wróbel w monodramie „Pola makowe...”

Monodram i moja pogadanka po spektaklu, celowo prawdziwa i ostra, nie jest sztampą- tzw. "truciem", to młody człowiek ze sprawnym warształem wykonawczym, poruszający emocje, oddziałujący na wyobraźnię- to w końcu jeden z nich i doświadczony w pracy z młodzieżą oficer- sercem stąd- z nietypową pogadanką- krzyczą swoimi tekstami ze sceny i teraz z łamów "Gazety Koszyckiej". TEN PROBLEM JEST. Mówmy o nim głośno i do ks. Adama Pawlika i komendanta- wreszcie reaktywowanego- Posterunku Policji, i do pedagogów szkolnych, służby zdrowia i na sesji nowej Rady Gminy.

Krzyk nasz niech obudzi sumienia, aby nikt, tak jak w Monodramie nie był zmuszony patrzeć na tragedię swych najbliższych.....i po przedawkowaniu palić im Lampek Pamięci z ogromnym wyrzutem po kres swoich dni,.....bo ja tego nie widziałem, nie wiedziałem, że "zaraza" dotknie moich najbliższych!!!

J. Dudziński

PS. Czy nie warto dla mieszkańców Gminy, pedagogów szkolnych, Rady Gminy i duchowieństwa zorganizować tego spektaklu? Wstrząsnąć, otworzyć oczy?

To się nazywa przeciwdziałanie. Poruszymy sumienia!!!

J.D.

Zmieniający się obraz wsi w Gminie Koszyce

Przydrożne krzyże i figurki wrosły na trwałe w nasze krajobrazy, zapraszają do modlitwy lub majówki.

Z pejzażu giną nieubłaganie drewniane spichrze, kuźnie, młyny. Taki jest obraz współczesnej wsi. Kultura ludowa, opacznie utożsamiana z zacofaniem i nędzą, powoduje kompleksy. Chłopski rodowód ma większość mieszkańców naszej gminy i okolic.



Św. Jan Nepomucen, Morsko.
Fot. R. Stojek

Naturalny budulec aż do połowy XX stulecia wykorzystywano we wszystkich wsiach. Piaskowiec, którego obficie dostarcza rzeka Wisła stanowił i nadal stanowi materiał budowlany. Drewno służyło między innymi kołodziejom, budowniczym i rzeźbiarzom. Te ślady zacierają się niemal zupełnie. We wszystkich miejscowościach przeważają obecnie murowane budynki. Do niedawna wydawało się, że zasoby drewnianego budownictwa, sprzętów, naczyń, mebli, uli, narzędzi rolniczych, stolarskich i przedmiotów sztuki użytkowej są nieprzebrane. Przedmioty sztuki sakralnej są u nas cenione; gorzej z drewnianymi narzędziami. Tylko nieliczne placówki gromadzą je. Jakże chce się docierać do źródeł naszej tożsamości, atakowanej nieustannie przez nowoczesne środki oddziaływania. Trzeba zauważyć, że media kreuja rzeczywistość w konwencji sensacyjnej, uproszczonej i zwulgaryzowanej. Przedstawiają one najczęściej życie jako bezwzględną pogoń za pieniądzem, sukcesem i sławą. Coraz prymitywniejsze, choć powleczone blichtrzem elegancji, wzory postępowania przenikają do naszych serc i umysłów.

Chciałbym na chwilę oderwać Ciebie czytelniku od świata propagandy, reklam i seriali, po którym pozostaną maszty przekazników, betonowe bloki, asfaltowe drogi, lastrykowe nagrobki i ogrodowe krasnale...

Pomyśleć tylko, że kiedyś każda wioska miała charakterystyczne dla siebie sposoby malowania i budowy domów, kapliczek i przydrożnych figur. Podobnie było z wizerunkami Chrystusa upadającego pod Krzyżem, bi-

czowanego u słupa, cierniem koronowanego i zatroskanego czyli frasobliwego. Przecież niewielkie kopie cudownych obrazów sprzedawali tzw. "obraźnicy" roznosząc je po domach. Jakże różniły się od obecnie produkowanych masowo ogrodowych skrzydeł przeznaczonych do oczek wodnych, w których pływają sztuczne kaczki i łabędzie, lub angielskie trawniki "ozdobione" plastikowymi flamingami i bocianami. Niegdyś upiększano każdą zagrodę, ale nie w ten sposób. Ruszajmy zatem śladami naszych przodków a zachwycimy się urodą



Obraz Mieczysława Wójcika

dworców, kapliczek i figur i być może zobaczymy: "Jak świętek w niebo zapatrzony usiadł". Chrystusa na połym kamieniu...

CYGANIE (Romowie) pochodzą z Indii.

Wędrując ze swoich siedzib w Mołdawii, Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie na północny zachód dotarli aż do Moraw; po wyjałowieniu się jednych pastwisk szukali innych. Pokonując Karpaty wschodnie zatracili swoje pierwotne wołoskie cechy narodowościowe, rutynizując się niemal całkowicie.

Przywędrowali również na nasze tereny. W Piotrowicach, Przemykowie, Urzutach, Koszycach, Witowie, Książnicach, Jaksicach i wielu innych miejscowościach na błoniach, łąkach nad Wisłą gromadziły się wędrowne wozy Cyganów, całe tabory cygańskie. Cyganki włóczyły się po wsiach - wróżyły ale i często włamywały się do domów i kradły co się dało. Najczęściej penetrowały za pieniędzmi. Tak też robią i dziś, jeżdżą samochodami. Mężczyźni Cyganie wypasali konie na błoniach, łąkach, rozpalali ogniska, zbierali paszę dla koni. Jeździli wozami z budami, też kradli, sprzedawali mosiężne patelnie i nieraz kupony materiału na garnitury.

ZASZŁOŚCI

W Piotrowicach na BŁONIU (dawniej pastwisko gromadzkie), na WYSPIE - na PAPROLU (część łąk położonych nad brzegiem Wisły). Tu w czasie zaborów przebiegała granica między zaborem rosyjskim a Galicją. Tu stały rosyjskie patrole strzegące granicy. Stąd nazwa patrolu. Zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek postrzelenia przez żołnierza rosyjskiego dwóch młodych mężczyzn z Piotrowic, zbierających czarne jagody w wiklinie w pasie przygranicznym. Jeden postrzał był śmiertelny, drugi spowodował trwałe kalectwo.

W Przemysławcu w Zabrowarzu była komora celna, a w Opatowcu było przejście graniczne. Do dziś nad brzegami Wisły znajdują się żelazne słupy graniczne wkopane przez zaborcę rosyjskiego a po drugiej stronie przez zaborcę austriackiego. Jak wieść niesie na Wyspie, Błoniu straszy. Są to miejsca przywidzeń, mami-deł. Włosy dęba na głowie stawały temu kto tam zabłąkał się nocą, błądził i nie mógł trafić do domu. Dziś to zanikło.

Od czasów króla Kazimierza Wielkiego obowiązywał podział ziemi na majątki królewskie, plebańskie, kasztelańskie i szlacheckie. Później te ostatnie powiększyły się znacznie i powstały folwarki pańszczyźniane które trwały aż do zniesienia pańszczyzny w 1864 r.

Teren nasz jest mało sfaldowany, nie zalesiony. Występują małe skupiska drzew oraz drzewa nad rzekami. Rodzima jest tu wierzba, topola, olcha, dąb, brzoza, klon, lipa, akacja i inne... Teren nasz swoje formy zawdzięcza budowie geologicznej i procesom erozji. Nisko leżące warstwy ulegają wyłobieniu, stale obniżając swój poziom. Jest to widoczne nad brzegami wód, znacznie powiększające się po powodziach.

Występuje na naszym terenie zróżnicowanie językowe, dialekt zbliżony do dialektu Niecki Nidziańskiej. Gwarę powoli wypiera język literacki i ogólnopolski. Mimo to, nadal bydlę nazywa się gadziną lub żywizną, nieurodzajne pola utłogiem, mienie chudobą. Odpowiednikiem ogólnopolskiego e występuje i - mówi się chleb „chlip”, mleko „mliko”, ścieżka „sciska”, wierzba „wirzba” itp. Zachowaniu gwary sprzyja hermetyczność i konserwatywność społeczności wiejskiej. Obecnie gwary powracają do łąk i stają się przedmiotem opracowań studentów polonistyki, którzy „polują” z dyktafonami na najstarszych ludzi we wsi. Oprócz gwary odrębność pozwalają zachować: budownictwo, zwyczaje, obrzędy a także sztukę ludową i folklor reprezentowany przez zespoły regionalne. Niegdyś domy budowano bez kominów; dym uchodził przez niewielki otwór w powale. Wskutek tego zadymiona i poczerniała od dymu kuchnia nazywana była czarną izbą, a takie domy kurnymi chatami. Zbudowane były z kamieni, drewna gliny i słomy. Około 1860

roku władze starały się zmusić chłopów do murowania kominów, aby uniknąć pożarów. Prof. Franciszek Bujak w wydanej w 1903 roku monografii opisał wnętrze takiej chałupy: „Drugą połowę chałupy zajmowały stojące rzędem krowy i jałówki i ogromny piec piekarski. Na zimę sprowadzało się do chałupy świnię, owce, kury i króliki. Starzy rodzice i małe dzieci prawie całą zimę spędzali na piecu. Po skończeniu palenia zasuwano dymny otwór w powale drewnianą zasuwą. Jakim powietrzem oddychali wówczas ci ludzie, trudno sobie nawet wyobrazić...”

Dzieci zamiast chodzić do szkoły zatrudniane były do wypasania bydła, gęsi i pomocy w domu. Jan Nepomucen chronił przed powodzią a św. Sebastian przed zarazą. Bezczytność nie groziła również św. Marcinowi co okrywał swym płaszczem żebraków. Pełne ręce roboty miał zawsze uśmiechnięty biskup Miry Mikołaj, rozdający dzieciom prezenty i biskup Mediolanu Ambroży, doglądający pszczoł.

Budowniczość kościołów musieli się podporządkować kanonom sztuki, zaś ludowi artyści nie byli niczym skrępowani. To dzięki nim ta mała architektura jest nierozłącznie związana z polskim krajobrazem. Z wielu wsi, osiedli nie było żadnego dostępu do świata, dlatego dawniej gromadzono się przed swoimi kapliczkami, by odśpiewać majówkę lub różaniec. Pierwotne figurki zawieszano na drzewach bez żadnej osłony, później zabezpieczano je drewnianą obudową, w której dopiero w XX wieku pojawiły się szybki, tworząc rodzaj niewielkiej szafki. Najstarsze murowane kapliczki pochodzą z pierwszej połowy XIX wieku. Budowano je z kamieni, drewna, pokrywając dachem z dachówki lub gontem. W miarę zachodzących przemian ściany tynkowano i bielono wapnem, obijano blachą a w oknach pojawiały się szyby.

Dziś młodzi ludzie opuszczają swoje wiejskie gospodarstwa, szukając w miastach lżejszego chleba. Pozostawiają z lichą chudobą swoich starych rodziców, którym towarzyszą do końca wierne zwierzęta.

Aż do połowy XX wieku nadawano na chrzcie imiona z kalendarza świętych Kościoła, wybierając najbliższych od dnia urodzenia. Ostatnio rodzice preferują imiona obce, kierując się modami językowymi a nie względami religijnymi. Często im pospolitsze nazwisko, tym bardziej wyszukane imię. W niektórych kręgach szerzy się amerykański zwyczaj używania dwu a nawet trzech imion. Powoli następuje degradacja patronatu świętych, o czym świadczy spadek zainteresowania tymi imionami. Zadziwiającymi imionami własnymi są przezwiska nazywane również przydomkami. Nadawali je przeważnie sąsiedzi kierując się cechami charakteru, ułomnościami, wyglądem, miejscem urodzin, wiekiem lub pochodzeniem. Początkowo były pozbawione jakiegokolwiek złośli-

wości. Niekiedy powstawały dlatego, aby odróżnić posiadaczy takich samych nazwisk. Przydomki, tworzone często dla żartów i będące powodem do dumy, przybierały z czasem odcień ujemny, stając się utrapieniem dla ich posiadaczy, zwłaszcza, że były przekazywane przez otoczenie. Dzisiaj zarówno nazwy osiedli jak i przezwiska funkcjonują tylko w mowie potocznej i w dalszej perspektywie skazane są na zapomnienie. Nieco bardziej skomplikowany był proces ewolucji nazwisk. Początkowo nawet szlachta posługiwała się tylko imionami, przyjmując jednak stopniowo nazwiska odmiejscowe czyli pochodzące od nazw gniazd rodowych, np. Starowiejscy to z Starej Wsi itp. W XIX wieku wprowadzono nakaz ich posiadania. W tym celu powołano specjalne komisje; dla przykładu Żydom nadawali je oficerowie, którzy nie raz zapisywali żołnierskie wulgaryzmy jako nazwiska. Szlachcicom zapisywano ich rodowe nazwiska, mieszczanom - pochodzące od wykonywanych zawodów, a chłopom o od nazw pospolitych. W ten sposób zaborcy przerwali pospolity proces ich zwyczajowego kształtowania. Po wojnie wiele osób zmieniło swe nazwiska; niektóre miały pejoratywne zabarwienie. O zmianie innych zdecydowały względy życiowe. Dzięki niektórym nazwiskom przetrwały nazwy dawnych zawodów. Dziś Gonciarze nie robią gontów. Garnkarze - garnków, Szewczyki - butów, Olejarze nie wytłaczają oleju, Bednarczyki nie klepią beczek a Kowalczyki - podków. Zarówno nazwy osobowe jak i miejscowe ulegają przekształceniom. Zamiast być dumni z ogromnego i często jedyne go bogactwa naszych wsi wpadamy niekiedy w jakieś niezrozumiałe kompleksy. Odchodzi się też od nazw urokliwych jak: wąwozik, skalna kaskada, uroczysko...

Pod strzechą, gontem i dachówką.

Jeszcze po drugiej wojnie światowej w całej naszej gminie i powiecie przeważały drewniane budynki. Ich wnętrza były ciemne, bo miały najczęściej dwa niewielkie okienka. Ściany budowano z belek, uszczelnianych mchem, oblepianych gliną. Pod okapami suszyły się równiutko ułożone szczapy drewna opałowego. Warunki materialne chłopów miały wpływ na sposób budowania i wygląd domów, dlatego niektóre z nich miały nawet ganki, ozdobione kolorowymi szybami, gdy w innych zamiast szyb w oknach były wysuszone pęcherze a w miejsce podłóg - gliniane klepiska. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze były kryte strzechą; w niektórych przysiółkach drewnianym gontem lub dachówką. Dom składał się z izby z piecem kuchennym, sieni, drugiej izby czyli tzw. izdebki oraz komory zwanej także komnatą. Pod domem wydrążona była piwnica, do której wchodziło się z zewnątrz schodami. Życie mieszkańców domu skupiało się w izbie kuchennej. Tu spała cała

rodzina, tu również przygotowywano i zjadano posiłki, przyjmowano gości a także wykonywano różne prace, była to najobszerniejsza izba w całym domu. Znajdowały się w niej ławy, ślufanek (od niemieckiego Schlaf - bank - ława do spania), stół, jakieś ławy i zydle oraz warsztat wraz z narzędziami. Między ścianą wewnętrzną izby a właściwym piecem do gotowania był piec chlebowy. Na zapiecku był siennik, na którym niekiedy wylegiwał się kot. Bywało, że na piecu spały dzieci. Przy piecu była ława, na której zwykle siadały staruszki. Ogrzewały plecy, łuskały groch, mrużąc równocześnie pacierze przy akompaniamencie kota. W sieni stały żarna, beczka na kapustę i drabina, po której można było wyjść na strych. Położona obok sieni izdebka nie była ogrzewana; stała w niej szafa oraz skrzynie na ubrania i stroje kobiece, niekiedy także łóżko, na którym sypiano tylko w lecie. Wiejska ludność podzielona była na kmieci, zagrodników i komorników. Wioski różniły się strojem i gwarą i dlatego mówiono: Co wieś, to powieść.

Inaczej zbudowane były kapliczki i figury. Budowano je zawsze przy drogach. Jeśli obecnie stoją w polu lub lesie, to znaczy, że kiedyś tamtędy biegła droga. Niekiedy zmieniano przebieg dróg, przez co figury lub kapliczki niejako „obracały się plecami” do przechodniów, co wcale nie oznaczało, że właśnie pod tą figurą modlił się obłudnik co miał diabła za skórą...

Dawniej zarówno w polu jak i w obejściu pracowano ręcznie. Podczas prac polowych posiłki przynoszono na miejsce. Bywało, że jeszcze w drugiej połowie XX wieku w niektórych domach jedzono wspólnie z jednej misy a nawet używano drewnianych łyżek.

Ludzie pomagali sąsiadom o wiele chętniej niż dziś; pracę maszyn zastępowały ich ramiona. Nie próżnowały nawet zwierzęta - pies pilnował zagrody, kot stodoły a kogut podwórka, będąc także żywym barometrem. (Gdy kogut pieje na ziemi, to się pogoda zmieni, a jak pieje na grzędzie to jak było tak będzie). W czasie omłotów pomagali sąsiedzi, którym następnie odrabiano, kiedy u nich była młócka. Kieraty i młóckarnie mieli tylko bogaci gospodarze, biedni młóścili cepami. Maszyny pojawiły się na wsi dopiero podczas okupacji niemieckiej. W okresie największego nasilenia prac polowych, całe rodziny biedaków, wynajmowali zamożni gospodarze za przysłowiową łyżkę strawy, stąd powiedzenie: „tyle zysku co w pysku”. Na początku XX wieku dzieci nie wiedziały co to bułka z mlekiem. Karmiono je bowiem ziemniakami z kapustą. Dorośli jak i dzieci jedli ziemniaki z kapustą a tylko od święta - gęstą bryjkę nazywaną kluuskami, okraszoną mlekiem lub słoniną. Trudną sytuację pogarszały jeszcze powodzie, posuchy i pomory bydła oraz epidemie. Nic zatem dziwnego, że w niektórych domach nie tylko na przednówku brakowało chleba. Głód

i frasunek - dawniej nierozłączni bracia - podążali jak cienie od drewnianej kolebki po drewnianą trumnę. Drogi przeciętnego chłopa krzyżowały się pomiędzy kościołem, karczmą i chałupą, by ostatecznie znaleźć swój kres na wiejskim cmentarzu.

Kilka lat przed wojną, to dużo ludzi się do ówczesnych warunków przyzwyczało, biorąc pod uwagę wieś. Ludzie tacy, jak się u nas mówi, trzymali się rękami i zębami, dbali o uprawę ziemi, bydło, sad, to zawsze, jak nie na jednym to na drugim coś skorzystali. Jaka ta bieda była, to była, ale była taka polska bieda, że w dniach wybuchu wojny z Niemcami każdemu tej Ojczyzny było żal...

Dawniej zanim gospodarz rozpoczynał orkę, gospodyni wynosiła na pole sproszkowane zioła, nacierając nimi pług, brony i konia; krowy przed wypasem kropiono wodą święconą. Pasterze powracający z pastwisk po zgaszeniu ognisk, zagarniali popiół i najstarszy żegnał palenisko krzyżem świętym, by ogień nikomu nie szkodził; zresztą niemal wszystkie czynności rozpoczynano od przeżegnania się. Gospodyni wsadzając do pieca ciasto na chleb czyniła na nim znak krzyża, furman kreślił go batem na ziemi przed wyruszeniem w drogę. Żegnano się przed posiłkami i przed podróżą. Na krzyż wykonywano pierwsze rzuty ziarna podczas siewu, krzyżyki z palm wielkanocnych wbijane były na rogach pól i zawieszane pod okapami wiejskich domów. W czasach, gdy na wsi nie było lekarzy, ogromną rolę odgrywali zielarze, uważano ich za znachorów, czarowników, planetników.

Gdziekolwiek przetrwały obrzędy weselne, składające się z kilku części. Wesele poprzedzały zrękowiny, czyli wysłanie do domu narzeczonej swatów pytacy. Po ślubie wracano do domu weselnego, którym przeważnie był dom panny młodej lub karczma. Oprócz tańców ważną rolę spełniały ocepiny, rozpleciny, przenosiny, poprawiny. Pani młodej pomagały drużny, panu młodemu druhowie. Gdy weselników było dużo, nie wszyscy pomieścili się w tzw. białej izbie, czekali więc w sieni lub w izdebce, gdzie orkiestra już przygrywała do tańca. Tańczono zamasyście polki, oberki i walce, przytupując przy tym tak, że aż we wsi dudniło. Tańce przerywano przyśpiewkami przed muzyką; przyśpiewujący płacił do basów i prowadził przodek, czyli wyznaczał orkiestrze taniec i melodię. Były też tańce dla starostów i starszych weselników, wtedy młodzież ustępowała miejsca, stojąc pod ścianą. Wieczorem schodzili się nieproszeni goście zwani „postronnymi” lub „służnikami”. Panna młoda otrzymywała posag, czyli wiano; zwykle narzeczonemu zadowolony był z samej obietnicy wypłaty. Malowane skrzynie wianowe możemy dziś podziwiać w muzeach regionalnych. Mężczyźni spędzali miło czas na baciaro-

waniu i odwiedzaniu tych domów gdzie były panny na wydaniu. Nieraz bywało, że jakiś stary kawaler osiadł po burzliwym życiu na wsi i ożenił się, nie wymagając od narzeczonej ani wiana ani wianka. Kobiety wychodziły za mąż młodo. Panna z dzieckiem była dawniej piętnowana przez całą wieś.

W czasach gdy nie było radia i telewizji obrzędy miały niezwykle widowiskowy charakter, będąc pretekstem do ubarwienia monotonnego życia. W niektórych parafiach w dniu św. Mikołaja gospodynie zostawiały w przedsionku kościelnym młode kogutki i kurki dla plebana. Zanim proboszcz wysłał po nie gosposię czyniły niesamowity harmider.

Od Świąt Bożego Narodzenia do Trzech Króli przebierano się chętnie za kolędników. Po kolędzie chodzili młodszy i starszy, którzy organizowali się w grupy składające się ze skrzypków, basisty, śpiewaka, turonia, krakowiaka i Żyda. Ten ostatni miał długi czarny szlafrok, imitujący jupicę, a na głowie - maskę z brodą i pejsami. Na rękach miał przyszyte skórki z jeża, którymi drażnił kobiety. W ręce trzymał wysoki kij z dzwoneczkami. Naśladował Żydów i tańczył taniec żydowski, płatając różne figle. Niekiedy kolędnicy byli zapraszani do domu; wówczas Żyd musiał wytańczyć gospodynię i wszystkie panny i odprawić obrzęd po którym śpiewano kolędy. Zimowe wieczory na wsi dłużyły się. Po świętach Ksiądz chodził po kolędzie. W wielu domach Ksiądz był częstowany jedzeniem i trunkiem, a na odchodne otrzymywał jakąś kwotę. Bywało też, że co Ksiądz wziął z bogatszego domu, zostawił w biedniejszym. A bieda była aż piszczy...

Nic dziwnego, że świniobicie było jednym z ważniejszych wydarzeń w zagrodzie. Wieprze zabijano jesienią i zimą. Parzenie gorącą wodą i skrobanie odbywało się w korycie. Marynowano szynkę na święta. Najważniejsza jednak była słonina. Najbardziej ceniono żółtawą ze starości soloną słoninę przechowywaną nawet przez kilka miesięcy. Miała mocniejszy zapach, dlatego okraszano nią ziemniaki z kapustą. Mieszczanie chcąc dokuczyć wieśniakom, śpiewali przyśpiewkę: "Ni ma ci to ni ma jak u chłopa na wsi, psu ogona utnie, kapustę omaści". Każda część ubitego wieprzka miała swoją nazwę - żółtadek zwano maćkiem, pęcherz - wackiem lub macherzyną. Mówiono: straszyć kota macherzyną, co znaczyło tyle samo co „strachy na Lachy”. Wysuszony pęcherz służył jako kapciuch na machorkę.

Wyrazem bogactwa był koń, dlatego z jego zakupem wiązało się wiele skomplikowanych zabiegów. Konie kupowali chłopi dla siebie, ale na jarmarkach pokazywali się również zawodowi handlarze. Handel zaczynał się od zagładnięcia koniowi w zęby. Amator konia odchodził udając kompletny brak zainteresowania. I dopiero

wtedy rozpoczynały się prawdziwe targi, które same w sobie były swego rodzaju obrzędem, zresztą niezwykle widowiskowym. Pierwsza była próba sił konia. Zaprzęganego go do wozu obłapionego przez chłopów trzymających koła, aby nie mogły się obracać. Biedne, okładane bezlitośnie batem konisko szarpało się na boki, biło zadem, zrywało postronki. Po takiej próbie sprawa ceny konkretyzowała się. Jeśli egzamin wypadł niepomyślnie kupujący odchodził oferując połowę ceny, wybrzydzał. Przy każdej propozycji ceny czynionej podniesionym głosem, przy rzekomym zdenerwowaniu, zaklinano się na wszystkie świętości, przybijano w rękę. By zwierzę dobrze się chowało, zakrapiano jego zakup w karczmie, przepijając w ten sposób utargowaną kwotę.

Ale codzienne życie chłopów wypełnione było przede wszystkim uciążliwą pracą na polu, zmaganiem się z jej naturą, w której nie oszczędzał ani siebie ani własnych dzieci, przyzwyczajając je do twardej codzienności.

Mówią o tym ludowe przysłowia:

„Gdzie rośnie mech, tam chłop zdech”

„Gdzie oset chłop posed”

„Gdzie pyrz, tam chłopie gmyrz”

Wiele dziś pól leży odłogiem. Nieużytki zarastają tataraką, babiarką czyli tarniną i dziką różą. Miedze, bruzdy a także znaki graniczne świadczą, że przecież pola te były uprawiane. Trafiają się też opuszczone domostwa lub tylko betonowe fundamenty piwnic i cembrowiny studni.

Ślady Boga

Żaden budynek nie odgrywał takiej roli w życiu człowieka jak kościół, będący dla wielu przedśmionkiem do nieba. Sakrament Chrztu Świętego przypomina stojąca w nim chrzcielnica, śmierć ogłasza żałobny dzwon, jakoby pożegnanie dzwonu z parafianinem. Wszystkie świątynie, niezależnie od tego czy budowane są z kamienia, cegły czy drewna są budynkami świętymi. Wytarte kolanami posadzki, zakonserwowane dymem ze świec i kadzideł wnętrza i wypełniające je tłumy ludzi mówią o przywiązaniu do religii, do wiary ojców. Tak jak wyobrażenia maryjne są symbolem macierzyństwa tak Chrystus Frasobliwy jest chyba najlepszym przykładem człowieczeństwa.

Podzwonne dla dworaków

W naszej okolicy dworaków było sporo; co pagórek to folwark lub dworek. W wielu wsiach był majątek dworski, do którego należały lasy, pola, ogrody a niekiedy młyny, browary. Zniesienie pańszczyzny w 1864 r. zmusiło szlachtę do zaniechania gospodarki folwarcznej i wprowadzenie elementów kapitalizmu. Pojawiły się niewielkie zakłady przemysłowe. Większość dworaków prze-

trwała przemarsze obcych wojsk zarówno podczas pierwszej jak i drugiej wojny światowej. Po parcelacji majątków dworskich w 1945 r. wszystkie budynki należące do nich zmieniły przeznaczenie, a ich właścicielom nakazano od zaraz opuścić granice powiatu. Najwięcej dworaków szlacheckich było koło dróg. W tych dworach panowała staropolska gościnność, wesołość, niekiedy patriotyzm, nie brakowało dumy i egoizmu. Walczyli panowie a ginęli chłopci...

Ostatnim szlachcicem majątku do 1945 r. w Przemyskowie był Stanisław Lebowski herbu „Gozdawa”. Nie założył rodziny, był kawalerem. Jego brat Kazimierz Lebowski był oficerem Wojska Polskiego, nosił szablę. Odziedziczył od rodziców majątek we wsi Dobiesławice, który w latach 30 - tych roztrwonił, też nie żonaty, kawaler. Ich rodzice Matylda i Stanisław Lebowscy byli właścicielami majątku w Przemyskowie, pochowani na cmentarzu w Przemyskowie, pomnik z napisem Matylda i Stanisław Lebowscy herbu „Gozdawa” właściciele Przemyskowa przeżywszy lat 69 i 80. Właścicielem dworku w Malkowicach był Karol Józef Majewski dziedzic dóbr Malkowice i Dębiany herbu "Łabądz". Zmarł w 1860 roku w Malkowicach. Jego płyta nagrobkowa znajduje się w kościele w Przemyskowie. Do służby folwarcznej mawiał "Ja was gnojki kupiłem z duszą i ciałem". We wsi Kijany właścicielem niewielkiego dworku był Wacław Drzewiecki herbu „Nałęcz”. Dziedziczka tego dworku zachowała się w pamięci mieszkańców - jako dobra pani. Z rodziny Drzewieckich wywodzi się oficer Gwardii Cesarza Napoleona Kazimierz Borsza Drzewiecki herbu "Nałęcz" major Wojska Polskiego. Przeżył lat 78. Zmarł 14 czerwca 1873r., pochowany na cmentarzu w Przemyskowie. Istnieje tam metalowy pomnik.

We wsi Rachwałowice ostatnim dziedzicem był Henryk Gawroński, we Włostowicach - Szyc, w Dolanach - Cichy, w Książnicach Wielkich - Władysław Szyszkowski, w Książnicach Małych - Lech, w Kasiniu - Zakrzewski i Katarzyna z Gawrońskich, w Biskupicach - Wacław Borycki, w Jaksicach - Podlodowski. Właściciele dworaków już nie żyją. Być może, że oddali: Serce Bogu, a rozum Ojczyźnie.

Wiele dworaków uległo zniszczeniu, resztki starych drzew wycięto, istniejące nieraz cenne księgozbiory zostały zniszczone przez miejscową ludność, a nawet mury rozbrane.

Dopiero od niedawna, na tych które cudem ocalały, można spotkać tabliczkę: Zabytek chroniony prawem.

Zdzisław Pasternak
Piotrowice, 2002 r.

Osiem koszyckich sezonów teatralnych

Motto:

*„Teatr mój widzę ogromny
wielkie powietrzne przestrzenie
ludzie je pełnią i cienie
Ja jestem grze ich przytomny”
(St. Wyspiański)*

Prolog

W teczce dokumentów pożółkły, drukowany na papierze gazetowym egzemplarz sztuki Aleksandra hr. Fredry "Godzien litości", sygnowany na stronie tytułowej i innych okragłą pieczęcią z orłem w koronie "Biblioteka im. Sienkiewicza w Koszycach".

Na str. 2 Obsada z dopiskiem ołówkiem kopiowym nazwisk autorów- niestety nie wszystkie czytelne:

Elwin- Staszkiwicz

Dortmund- Molicki

Warski- Obierzyn

Antonia, jego córka- p. Padechowicz

Laura Łęcka, młoda wdowa- p. Rękał

W dobrze zachowanym tekście niewiele didaskaliów, więcej zaznaczeń- akcentów- tzw. podbicia. Brak dat-, ale nazwiska obsady i pieczęć świadczą, że sztuka była grana w Koszycach. Kiedy i ile razy? Czy aby na pewno- czas zatarł ślad? Tego jeszcze nie wiemy, ale może jeszcze istnieją zdjęcia i przekazy rodzinne, które warto odświeżyć.

Wśród starych wspomnień Teatru międzywojnia żywa jest postać Jana Żychowicza (ojciec Marii Żychowicz), który na scenę wprowadził żywą kożę.

Wspomnienia Babci Agaty Sawickiej i Mamy Romualdy z Sawickich Dudzińskiej mówiły o jasełkach, przedstawieniach pasyjnych, ale i występach zespołów śpiewaczych i sztukach teatralnych. Motorami ich istnienia i działalności byli często Księża i nauczyciele, a także ci, których było stać na wyjazdy do krakowskich teatrów. Zespoły śpiewacze uprawiały także taniec zaczerpnięty z regionalnego folkloru, poparty często oryginalnym strojem ludowym, który w końcu XIX w. i na początku XX był często jeszcze noszony od święta.

To jeszcze możliwy do zbadania i zapisania problem. Bo jak twierdzi prof. Witold Molicki (ASP- Wrocław) "Wszystko, co zapisane, przetrwa".

Akt I

Pani Janina- od dość dawna zwracała moją uwagę znakomitą dykcją, bez naleciałości gwarowych, pięknym akcentowaniem słów, dokładnie i czytelnie słyszalnymi końcówkami. Nie mogło to ująć mojej uwadze, jako że od wielu już lat prowadzę młodych wykonawców- wcześniej przechodząc liczne kursy, warsztaty u aktorów z Teatrów i Szkół Teatralnych Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Łodzi.

Herbatka u życzliwej p. Marii Żychowicz i nagle wspaniałych wspomnień czar."Monodram- Pola mawkowe"- ach tak, młodzież szkolna dużo o nim mówi, ale tu w Koszycach też istniał Teatr. **Nasz Koszycki Teatr!**

Proszę o zestaw sztuk, zdjęcia i rozmowę:

...dwie siatki zdjęć i płyną wspomnienia;

Dykcji nikt specjalnie mnie nie uczył, ale mój Tato Józef Molicki, były gwardzista carski, wyprostowany-elegancki, świetny gawędziarz, bardzo dbał abyśmy mówili poprawnie, sam dużo czytał i mówił bardzo pięknie.

Po II wojnie młodzież koszycka zbierała się w Domu Ludowym, często na tańce i śpiewy. Wielu przejawiało chęć grania i śpiewania w bardziej zorganizowany s p o s ó b .

Wreszcie powstał projekt zorganizowania **Teatru**. Projek-

todaycami byli młodzi Molicczy, Wrodzeństwo Ja-

nina i Marian. To my wybraliśmy na początek „Śluby rybackie”, a następnie „Baśkę”. Przygotowania były typowe, a więc:

- obsada- tu znaleźliśmy możliwości mieszkańców i ich umiejętności, więc propozycje zagrania były dobrze ustalone.

- próby czytane, opanowanie tekstu, próby sytuacyjne, kompletowanie scenografii, kostiumów, oświetlenie i muzyka, reklama...



„Intryga i miłość” Janina i Aleksander Palimaczyński

Próby w Domu Ludowym zaczynały się jesienią- po zakończeniu prac polowych, zwykle bywały codziennie od 20.00- 24.00, a przed premierą bywały i dłużej. Scenografię robiliśmy sami, wybierając i wypożyczając meble- sprzęty z domów, a kostiumy szyłyśmy same, bądź stylowe np. do „Intrygi i miłości” wypożycząc z Teatru Słowackiego z Krakowa.



„Moralność Pani Dulskiej” Janina Palimączyńska, Marian Słomczyński, Janusz Rajca, Stanisława Staszkiwicz, Izabela Wieczorek.

Horyzonty teatralne, jak i plakaty reklamowe wykonywali Edward Żychowicz i Zygmunt Żychowicz- bywały zazwyczaj bardzo realistyczne, np. Wawel, czy pejzaż górski, inne elementy funkcjonalne, lekkie, dobre do transportu.

Mieliśmy świetnego doradcę z Teatru Słowackiego, pana Makówczyńskiego, który uczył nas pewnych zasad rządzących sceną w Teatrze, ale i podstaw charakteryzacji, którą wykony-

waliśmy sami przed każdym przedstawieniem. Choć głównie wykonywał ją Antoni Kwiatkowski.

Oświetleniem rządził reżyser, były to początkowo lampy naftowe na rampie z systemem luster, ale były i kandelabry i świeczniki i zwisające żyrandole. Później był już prąd, więc pojawił się i rodzaj reflektorów.

Sezon trwał zwykle jesień- zima i były to zawsze dwa przedstawienia- dwie premiery. Przedstawienie premierowe było wydarzeniem w Koszycach, a sala Domu Ludowego pękała w szwach. Widzowie reago-



„Intryga i miłość”. Zdjęcie po spektaklu.

wali bardzo emocjonalnie, były kaskady śmiechu, łzy na widowni i brawa, brawa, brawa...

Po premierze podłoga sceny usłana była kwiatami, ale i leciały z widowni czekolady, wianuszki ze wstęgami i inne dowody uwielbienia publiczności.

Nie było przepychania się do ukłonów, byliśmy skromni i byliśmy zespołem, choć zdarzały się indywidualne wyrazy uwielbienia- mnie to spotkało wielokrotnie, ale najbardziej utkwiły mi hołdy p. Bawoła po premierze „Baśki”- ten wspaniały miłośnik teatru ukląkł publicznie przede mną z bukietem kwiatów, całując mnie w rękę.

Każde z przedstawień grane było od 4 do 8 razy. Po premierze koszyckiej jechaliśmy w tzw. trasy: do Działoszyc, Opatowca, Kazimierzy Wielkiej, Skalbmierza, Nowego Brzeska, Proszowic...

Wynajmowało się samochód, ładowało stroje, scenografię, sprzęty, oświetlenie i ruszało tam, gdzie nas oczekiwano. Samochód i wyjazdy opłacaliśmy solidarnie- no cóż, dokładało się do sztuki-, ale to dawało satysfakcję.

Pamiętnymi były wyjazdy do Kazimierzy Wielkiej z „Baśką”, „Grzechem”, „Ślubami rybackimi”, „Intrygą i miłością”. Właśnie „Intryga i miłość” była tak oczekiwana w Kazimierzy, że wejścia do sali pilnowała milicja, bo na zewnątrz był tłum widzów, a sala była pełna. Była z nią jeszcze i inna awantura. Prof.. Gimnazjum, Podgórski, prowadzący Teatralne Koło Amatorskie, miał grać tę samą, co my sztukę. Wyprzedziliśmy go z wizytą w Kazimierzy o tydzień. My mieliśmy komplet, wielkie brawa i uznanie widzów, jego produkcję wygwizdano- Profesor bardzo się na nas obraził.

Były i śmieszne sytuacje- wyjazdy wiązały się z ryzykiem dostania się w ręce wielbicieli Naszego Teatru, którzy w swej szczodrobliwości potrafili przesażać w poczęstunkach. Tak ugoszczony Marian Żychowicz nie bardzo- ze względu na chwiejny krok, nadawał się na scenę...

No cóż trzeba było ratować występ, a więc woda z nadmiarem cytryny, lód do okładów i zimna, wręcz lodowata kąpiel ...i gra!



Janina Palimączyńska w scenicznej kreacji.

Akt II

Noc wspomnień o Moim Teatrze **p. Janiny Palimaczyńskiej** zawiera i wątki bardzo osobistych wspomnień. Była reżyserem wszystkich 16 przedstawień w 8 sezonach teatralnych w Koszycach. Grała z bratem Marianem Molickim i mężem Aleksandrem, z którym największe sukcesy święciła w „Ślubach Rybackich”, „Intrydze i miłości”, „Baśce”, „Dulskiej”. Wspaniałym amantem w „Intrydze” był **Tadeusz Kielian**, który był nie tylko bardzo sprawnym aktorsko, ale i potrafił być kontaktowym partnerem dla kolegów na scenie i wzbudzał wiele westchnień u wielbicielek na widowni.

Jednak najwspanialszym aktorem naturzszczykiem, który z powodzeniem mógł grać na zawodowych scenach był **Marian Sawka**. To nie tylko cudowny partner sceniczny, ale i wielki talent aktorski. Potrafił nie tylko wzruszać innych, ale i partnerów na scenie. W „Grzechu”, gdzie grał dziadka, był tak sugestywny, że moja reakcja- jego scenicznej wnuczki (**p. Janina**), po jego rozstrzelaniu, to naturalne łzy i szloch na widowni.

Graliśmy repertuar ludowy, wodewilowy, komediowy i dramatyczny. Grałam we wszystkich 16 sztukach naszych 8 sezonów. Najlepiej czułam się w „Ślubach rybackich”, „Królowej Przedmieścia”, ale grałam i Dulską w „Moralności” i „Dulskiej przed Sądem”, „Baśce”, „Domu otwartym”, „Bosonogiej Contessie”, „Karpackich Góralach”, „Ułanie i Młynarce”, „Chacie za wsią”, „Grubych rybach”, „Intrydze i miłości”, „Polacy nie gęsi”, „Damach i huzarach”, „Maturzystach” i wreszcie w „Grzechu”.

Janina Palimaczyńska to była wspaniała aktorka, widziałam ją na próbach podobnie jak wierni kibice - choćby np.: Stanisław Sawicki, Flawek, Padechowicz i inni, i na każdej premierze- twierdzi Czesława Ochabowicz. **Jej talent reżysersko- organizatorsko- aktorski był czymś nadzwyczajnym. Podziwiałam ją i uwielbiałam jej role-**, ale sama nigdy nie odważyłam się stanąć na scenie.

Finał

Po każdym występie, brawach, kwiatkach, śpiewaliśmy ułożoną przeze mnie pieśń, często ją bisując. I płynie melodia wspomnień w spojrzeniu utkwionym tam przy rampie sceny...tak, jak wtedy... Tylko ta niesforna łąza tęsknoty...za czymś, co "było wszystkim"...a co powinno wrócić!

Może warto się pokusić o reaktywowanie Teatru „Gulon Koszycki” (nazwa autora tekstu) i dla tej, która jaśnym, wspaniałym głosem zaśpiewała tego wieczoru pieśń pożegnalną- wystawić sztukę Cassony „Drzewa umierają stojąc”.

Pieśń pożegnalna

Już ostatni występ mamy
A więc czule was żegnamy
Bo już nadszedł nam rozłąki czas
Bardzo z wami było miło
Szkoda, że się już skończyło
Lecz już późno...

Więc publiko nie zapomnij o nas- nie
My ci za to zaśpiewamy słowa te
Żegnamy Was kochana publiczności
Żegnamy wszystkich dzisiaj wraz
Daliśmy Wam choć trochę wesołości
Byście wspominali mile nas

Spotkamy się, możemy na to przysiąc
Jak nie za rok to może za lat tysiąc
Żegnamy Was kochana publiczności
Żegnamy wszystkich jeszcze raz

By czas nie zaćmił i niepamięć...

Grali w Teatrze Koszyckim w latach 1945- 53:

Janina Palimaczyńska - aktorka, reżyser, inspicjent i scenograf.

Helena Kabzińska, Zofia Marzec, Anna Mater, Zofia Radecka, Danuta Słomczyńska, Eugenia Stasik, Stanisława Staszkiwicz, Izabela Wieczorek, Maria Zawartka Tadeusz Kielian, Antoni Molicki, Tadeusz Molicki, Marian Sawka, Marian Słomczyński, Józef Staszkiwicz, Aleksander Palimaczyński, Janusz Rajca, Marian Wesołowski, Zygmunt Wesołowski, Marian Żychowicz Sufler- Marian Molicki. Reklama i oprawa plastyczna- Edward Żychowicz, Zygmunt Żychowicz.

Charakteryzacja - p. Makówczyński - Teatr Słowackiego- Kraków, Antoni Kwiatkowski

*Ja słucham, słucham i patrzę
Poznaję- znane mi twarze,
Ich nie ma- myślę i patrzę
Widzę ich w duszy teatrze*

*(St. Wyspiański)
(6 VIII 1904)*

J. Dudziński

Od Redakcji:

Autor materiału Jan Dudziński zapowiada kontynuację tematu na bazie wspomnień artystycznych mieszkańców Koszyc: Tadeusza Kieliana, Stanisławy Staszkiwicz, Mariana Słomczyńskiego i Danuty Słomczyńskiej prosząc czytelników, aby zajrzeli do swych „szuflad wspomnień” i albumów, i pudeł ze zdjęciami, i zechcieli je udostępnić wraz ze wspomnieniami. Bo, „co zapisane, nie zginie”.

Szuflada wspomnień

Wielu znajomych ma w swoich domach, często w lamusach i na strychach stare meble. Wabią ozdobnymi rzezbami, intarsjami, wymyślnymi okuciami, a często masywnym zamkiem, w którym tkwi **klucz**. Ten klucz strzeże tajemnic tam ukrytych, strojów nadzartych przez mole, niegdyś modnych- dziś okropnych kapeluszy, mitienek, mufek, woalek, kosmyków włosów, dziecinnych bucików, wianków komunijnych i ślubnych, zasuszonych kwiatów- powiędłych wspomnień...

Ja w takiej szufladzie obok tarcz szkolnych Morska, Wielgusa, Małszowa, Królewic, Ksą-gdzie uczył mój ojciec Władysław i jego ukochanych Koszyc - gdzie się sam uczył, pałeczek z ebonitu, szkła pryzmatów, srebrnych spinek do krawata i mankietów koszuli - znalazłem - książeczki do nabożeństwa. Książeczki, których nie dano ze



Secesyjna święta z 1902r.



względu na zniszczenie, z ulubionym różańcem, babci Agacie Sawickiej na ostatnią drogę.

To „Żywy różaniec” ks. Fr. Nowakowskiego z 1931r. i „Jezus, Maria, Józef - obszerny zbiór nabożeństw i pieśni na wszystkie uroczystości kościelne w roku i modlitwy na każdy dzień tygodnia”.

Wśród pożółkłych kart z licznymi śladami przewracania, błyszczą kolorem wkładane obrazki z postaciami Madonn, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego

Jezusa, świętych, biskupów, aniołów, eucharystii,...

Na odwrotach zawierają modlitwy, hymny, bądź intencje z jakich wydane zostały, bądź zgoła tylko pieczęć biskupią czy parafialną, notatki dotyczące dat, godzin zamówionych nabożeństw, wreszcie najnowsza z nich, wspomnienie osoby zmarłej - wydana z okazji pogrzebu.

Wśród pamiątek prymicyjnych jeszcze XIX - wieczna z 22.08.1897 r. ks. Piotra Karczew-



skiego w Proszowicach, ks. Bronisława Pieprznika z 22.06.1929 z Koszyc, ks. Jana Kapusty- Salezjanina - Turyn 8.07.1928 i 15.07.1928 Witów i ks. Józefa Krawczyka, Koszyce - Pałecznicza czerwiec 1967r. Inne bardzo ciekawe graficznie zawierają: modlitwy - do św. Michała, Teresy di Gesu sygnowana odręcznie przez ks. Pawła Smolikowskiego hymn - Przybądź Duchu Święty z 23.08.1912 r. misji - 13.12.1916 r. - z adnotacją „Misja odjechała 9 maja”



ostatnia z 1902 r. - secesyjna św. dama z aureoli złotej wypełnionej liśćmi jak wieńcem akantu.

Obok nich wpięta kartka z zeszytu z rękopisem nieco rozmytym:

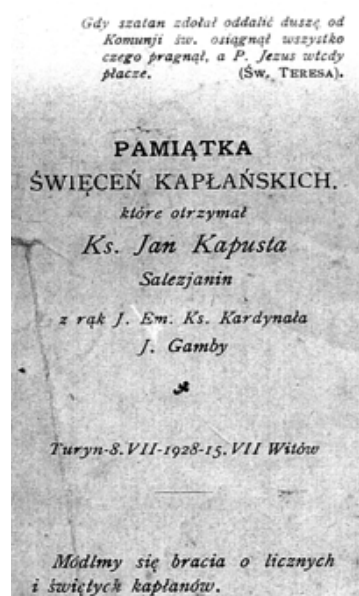
Matko, Tyś naród polski
Przed wiekami już wybrała
Wdzięczni za Twoją dobroć
Przemierzamy wiele dróg
Wierząc, że pełnią prawdy,
Pełnym życiem
Jest nam Bóg

Dalej jeszcze starszy dokument - zapis przemówienia powitalnego głoszonego przez mojego pradziadka Augustyna Sieczkowskiego do biskupa Kulińskiego, przybyłego na wizytację kościoła i wprowadzenie nowego kapłana Smolikowskiego, po śmierci przyjaciela pradziadka Augustyna- ks. Antoniego Brudkiewicza.

Te stare obrazki mające więcej niż wiek - to wspomnienie wielu zdarzeń z życia religijnego, ludzi zwią-

zanych z kościołem koszyckim i wydarzeniami życia osobistego, sakramentami - po kres.

To wspomnienia domu na ul. Proszowskiej, dziś Wesołej 1, Aleksandra i Agaty Sawickich i ich dzieci; Edwarda (1902- 81), Marianny (1904- 18), Wincen- tego (1907- 51), Jó- zefy (1909- 89), Ro- mualdy (1911- 93), Jana (1913- 69), Stanisława (1915- 87), Zofii Ireny (1921-



„Boże coś Polskę
Przez tak długie wieki
Ochraniał...”

Chroń i dzisiaj...

Nie wyrzucajcie zawartości starych szuflad, dajcie im jeszcze, choć raz zaistnieć. Niech mówią dając świadectwo o ludziach, faktach, zdarzeniach.

J. Dudziński



92), Anny Jadwigi (1922- 32). To także wspomnienie pradziadka Augustyna Sieczkowskiego i ks. Antoniego Brudkiewicza walczących u władz carskich o odbudowę spalonej świątyni, która była w tych ponurych czasach ostoją polskości i patriotyzmu.

To wreszcie wspomnienie pieśni śpiewanej w kościele koszyckim od czasów zaborczych, a przywróconej przez ks. A. Pawlika